WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 69. Bochum, sobota, 11 czerwca 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

„Ojczyzna, nauka, cnota“.

Filareci i Filomaci.

(Dokończenie).

Mówimy tu przedewszystkiem o zabawach, bo one w towarzystwie Promienistych były najważniejszą rzeczą. Filomaci wiedzieli o tem, że kto umie się dobrze bawić, ten potrafi też dobrze pracować, postarali się więc o to, aby wpływać na młodzież właśnie za pomocą zabaw. Aby poznać ich rodzaj, przypatrzmy się jednej takiej majówce, która odbyła się na Zielone Swiątki w roku 1821.

Koledzy chcieli uczcić zasługi Zana i zarazem dać dowód swojej miłości i szacunku dla niego, postanowili więc w czasie majówki wręczyć mu złoty pierścień z napisem: „Przyjaźń zasłudze“. Rano zatem zebrali się wszyscy w kościele, gdzie wysłuchali Mszy świętej, po południu zaś udali się do pięknego brzozowego lasku, położonego za miastem. Podczas, gdy zbierano się na łące, przygotowywano w niżej położonych zaroślach posiłek: dzbany blaszane z mlekiem słodkiem, duże garnki z kwaśnem, stosy chleba, mis glinianych i drewnianych łyżek, wypożyczone z sąsiednich wsi, oto uczta, jaka oczekiwała studentów. Wreszcie przyjechał Mickiewicz, który wówczas był już nauczycielem gimnazyum w Kownie, i który miał wręczyć ów pierścień Zanowi; przyjaciele padli sobie w objęcia i witali się serdecznie. Gdy się już wszyscy zebrali, Mickiewicz, wypowiedziawszy odpowiednią mowę, wręczył w imieniu kolegów pierścień, jeden zaś z uczni włożył wieniec z liści dębowych na skronie Zana i w żartobliwym wierszu wyliczył cały szereg jego wad: zbyteczną pobłażliwość i dobroć dla drugich, surowość dla siebie i niepoznanie się na własnej wartości, wieniec zaś, jak mówił, dla tego tylko mu ofiarował, żeby nim wstyd za tyle wad i win mógł przykryć... Po skończeniu tej uroczystości zapanowała ogólna wesołość i zaczęła się zabawa: śpiewano pieśni, grano na flecie, deklamowano wiersze i dopiero późnym wieczorem, przy blasku księżyca, powrócono przez lasy do Wilna.

Była to już, niestety, ostatnia jawna majówka Promienistych. Gubernator wileński wyraził rektorowi swoje niezadowolenie z powodu istnienia tego stowarzyszenia, ten zaś kazał im zaprzestać dalszych zebrań. Towarzystwo Promienistych rozwiązało się zatem, lecz Filomaci i Filareci prowadzili w tajemnicy swoją pracę dalej.

Ale właśnie wtedy, kiedy te tajne towarzystwa najbardziej się rozwijały, zagroziło im niebezpieczeństwo z powodu na pozór bardzo nieznacznego. W maju roku 1823 napisał jeden z uczniów gimnazyalnych w Wilnie na tablicy: „Niech żyje Konstytucya Trzeciego Maja“. Sprawa doniosła się do gubernatora, a przez niego do wielkiego księcia Konstantego do Warszawy. Sprawcę tej strasznej zbrodni, jaką w oczach Moskali był ten napis, i kilku jego kolegów oddano za karę w sołdaty, a równocześnie zaczęto śledzić, czy nie ma w Wilnie jakich tajnych patryotycznych towarzystw, przypuszczano bowiem, że tylko pod takim wpływem mogło powstać podobne zuchwalstwo, aby Polak na własnej ziemi wspominać śmiał o Konstytucyi Trzeciego Maja! Lecz Filareci mieli się na ostróżności; spalili wszystkie swoje papiery i akta, aby nie dostały się w ręce Moskali i zaprzestali zbierania się na posiedzenia.

Kilka miesięcy upłynęło spokojnie, gdy nagle policya znalazła u jednego z Filaretów pieśni patryotyczne i spis członków towarzystwa... Uwięziony, chcąc się ocalić, zeznał wszystko, a nawet więcej jeszcze niż było, bo nie tylko wymienił znanych sobie Filaretów, ale jeszcze dodał, że mieli cele polityczne, że chcieli obalić rząd, co było nieprawdą. Teraz nastąpiły aresztowania: Mickiewicza, Zana i dziewięciu jeszcze innych Filaretów uwięziono w celi klasztoru Bazylianów. Do Wilna przyjechał z Warszawy senator Nowosilcow, aby osobiście prowadzić śledztwo. Był to człowiek chytry, obłudny, wróg wszystkiego, co polskiego, dbający tylko o ordery i nagrody a marzący o tem, aby zacnego księcia Czartoryskie oczernić przed carem i zająć potem jego miejsce. Doniósł zatem carowi, że odkrył wielkie sprzysiężenie, zagrażające bytowi państwa, bo pragnące odbudować Polskę. Tymczasem zeznania uwięzionych Filaretów nie potwierdzały wcale tego doniesienia; wszyscy zeznawali z wielką ostróżnością, a już wprost zaprzeczano temu, żeby stawarzyszenie miało cele polityczne. Ale Nowosilcow potrafił znaleść na to sposób, bo nie darmo był moskiewskim senatorem: groźbami, podstępami, podchwytaniem za słowa, kłamstwami i wymysłami starano się wymusić potrzebne zeznania, gdy zaś i to nie pomagało, kazano po prostu napisać wyznanie, że obwiniony żałuje, iż bez potrzeby dał się wciągnąć w zebrania Filaretów. Takie ogólnikowe zdanie mógł potem Nowosilcow tłomaczyć stósownie do woli, a przedewszystkiem miał już dostateczny dowód winy.

Tymczasem Filareci nawet w więzieniu nie zapominali o koleżaństwie! W dzień oprowadzani po sądach, zgromadzali się w nocy, podpłaciwszy straż, w celi Zana i tu opowiadali sobie wypadki dnia i pocieszali się jak mogli, śpiewając pieśni przy wtórze fletu... Szlachetny Zan, widząc cierpienia przyjaciół, postanowił poświęcić się za nich i przyjął całą winę na siebie, przedstawiając kolegów jako zupełnie niewinnych... Za jego przykładem poszedł także Malewski, i zacni ci młodzieńcy zdawali się współubiegać o to, kto z nich ma cierpieć za wszystkich! Omylili się jednak bardzo, bo zwiększyli tem swoją winę w oczach rządu moskiewskiego, ale kolegów nie ocalili wcale; Nowosilcow musiał ich skazać jak najwięcej, aby pokazać carowi, jaki to niebezpieczny spisek odkrył dzięki swojej wierności i bystrości!

W październiku roku 1824 ogłoszono Filaretom wyrok. Dwudziestu z nich, pomiędzy nimi zaś: Mickiewicza, Zana, Malewskiego i Czeczota, skazano na pobyt w odległych guberniach rosyjskich, zdala od Polski, gdzie rząd im miał dać stósowne zajęcia, wielu oddano pod ścisły dozór policyi, pozbawiwszy posad w kraju, resztę zaś uwolniono. Oprócz tego skazano Zana na rok więzienia w twierdzy. Czeczota zaś i Suzina na pół roku, a karę tę mieli odbyć przed wywiezieniem w głąb Rosyi.

Tak smutnie skończyły się związki młodzieży akademickiej w Wilnie. Ale i ten cios nie potrafił ich złamać i upokorzyć: ostatnią noc przed wywiezieniem przepędzili jeszcze razem, jak niegdyś na majówkach, w jakimś starym domu na poddaszu, bez narzekań, bez łez i smutków, lecz z wesołą muzyką i pieśniami narodowemi na ustach... Sumienie mieli czyste, wiedzieli, że prześladowania znoszą nie za zbrodnie, ale za uczucie najszlachetniejsze, miłość Ojczyzny, przeto nie opuszczała ich i wesołość.

I później nawet nie odstąpili nigdy od swoich przekonań! Jedni zdala od kraju rodzinnego wśród wrogów wzbudzali szacunek dla swojej surowej cnoty, którą nie tylko w celach, ale i w środkach okazywali, drudzy rozrzuceni po całej Litwie, czekali chwili stosownej, iżby pracę swą filarecką rozpocząć na nowo. Kiedy w roku 1831 Naród polski obudził się z uśpienia, aby zrzucić gniotące go jarzmo niewoli, wtedy w szeregach walczących stanęli wszyscy prawie Filareci, aby już nie cichą pracą, ale bronią okazać swoją miłość dla Ojczyzny, obok nich zaś walczył zastęp akademików wileńskich, jako chlubny dowód, że towarzystwa wileńskie nie były bezskuteczne, bo w młodem pokoleniu potrafiły obudzić poczucie obowiązku i miłości ku ziemi rodzinnej!

Dla nas wspomnienia te są dzisiaj nie tylko drogą pamiątką po ludziach szlachetnych i zacnych, ale zarazem przykładem i wskazówką, jak do pięknych celów dążyć można za pomocą pięknych środków i jak cnotą i wytrwałością mała garstka ludzi natchnąć może szerokie koła braci zapałem do pracy, i poświęceniem się dla najwyższych celów!

Z niedalekiej przeszłości.

Dla redaktorów polskich nastały bardzo ciężkie czasy. W ostatnich miesiącach skazano, jak wiadomo, wielu redaktorów na więzienia i kary pieniężne. Warto wobec tego przypomnieć, jak to było w czasach „kulturkampfu“ — „walki kulturnej“ (czyli walki przeciw Kościołowi katolickiemu), którą w Niemczech rozpoczęto w trzy lata po wojnie francuzkiej. Nie tylko redaktorzy, ale i inni obywatele, świeccy i duchowni, nawet wielcy dostojnicy, przeszli wówczas wielką próbę, bo gdzie jest walka, tam bez ofiar się nie obejdzie. Jednych mniej, innych więcej taka walka kosztuje — zawsze są trupy, ranni i jeńcy.

Aczkolwiek walka kulturna nie toczyła się na mieczę, to jednakże bardzo wiele ofiar pochłonęła, a wielu zostało poszkodowanych na majątku i zdrowiu. Chociaż nikt bezpośrednio nie padł trupem, to jednakże bardzo wielu wyniosło z tej walki zarod śmierci.

W pierwszej linii stoją kary więzienne, na które skazani zostali arcybiskupi, biskupi, dziekani, proboszczowie, wikaryusze (kapelani) i osoby świeckiego stanu tak mężczyzni jak i niewiasty. Oto krótkie zestawienie:

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ksiądz Mieczysław hr. Ledóchowski, który pierwszy padł ofiarą, odsiedział w Ostrowie 2 lata wię-

zienia, aresztowany 3 lutego 1876. W czasie swego cierpienia we więzieniu mianowany został kardynałem.

Arcybiskup koloński, ks. kardynał Melchers, odsiedział we więzieniu przeszło pół roku, od 30 marca do 9 grudnia 1874.

Biskup trewirski, ks. Eberhard, więzionym był prawie cały rok, od 6 lutego do 31 grudnia 1874.

Biskup paderbornski, ks. Martin, był we więzieniu od 4 sierpnia do 19 stycznia 1875.

Biskup-sufragan poznański, ks. Janiszewski, więzionym był przez 6 miesięcy „za udzielanie Sakramentu Bierzmowania“.

Biskup-sufragan gnieźnieński, ks. Cybichowski, odcierpiał 9-miesięczne więzienie za „święcenie Olejów świętych“. Wyszedł z więzienia chorowitym i zgasł przedwcześnie dnia 6 marca 1887 r. w 53 roku życia.

Księży innych i świeckich osób, począwszy od osiwiałych staruszków, aż do najmłodszych wikaryuszów tylko w pierwszych czterech miesiącach roku 1875 skazano na kary więzienne: dwieście czterdzieści i jeden duchownych, sto trzydzieści i sześć redaktorów, i dwieście dziesięć obywatelstwa. Prócz tego nastąpił w tych czterech miesiącach 20 konfiskat, 55 aresztowań, 74 poszukiwań po domach, 103 wygnań, 55 rozwiązań rozmaitych stowarzyszeń, rozumie się katolickich.

Kary więzienne we wielu przypadkach stały się przyczyną chorób już to nerwowych, już to suchót, już to cierpień żołądkowych. Zdarzało się, że duchownych i cywilnych wyższego stanu żywiono porówno ze złodziejami i mordercami strawą więzienną ze wspólnego kotła.

Kary więzienne w czasie walki kulturnej sypały się jak grad. Na nieszczęście we walkę kulturną wmieszał się liberalny system szkólny byłego ministra dr. Falka. Wtedy redaktorzy jedną nogą wciąż byli we więzieniu.

Zamiast przepełniać więzienia duchownymi, prawo pozwalało także na wygnanie już to z parafii, już to z jakich pewnych powiatów, prowincyi, już to nawet za granicę. Liczba wydaleń była wielka.

Kary pieniężne ponosili tak duchowni jak i świeccy, mianowicie zarządy kościelne. Liczba skazanych duchownych na kary pieniężne dochodzi do dwóch tysięcy. W pierwszych czterech miesiącach walki kulturnej suma ogólna kar nałożonych na duchownych wynosiła 27,843 marki, a arcybiskup koloński skazanym został na 29 500 talarów.

Przez wygnanie zakonów i odebranie inspekcyj spadły i na społeczeństwo ogromne koszta. Zakonnicy trudnili się wychowaniem i nauczaniem dzieci za darmo a duchowni byli inspektorami bezpłatnymi. Gminy straciwszy bezpłatnych nauczycieli, musiały rocznie około milion marek płacić więcej, a przez utratę odbiorców klasztornych w handlu wypadło rocznej straty około $2^1/_2$ miliona marek w odnośnych gminach. Na inspekcye szkólne rząd musiał wydać rocznie $1^1/_2$ miliona, na tak zwane komisye egzaminacyjne blisko 12 tysięcy, pogrzebany już trybunał dla spraw kościelnych kosztował rocznie 36 tysięcy, urzędnicy stanu cywilnego 500 tysięcy, a na radzców nowych, przydanych kulturnemu ministrowi Falkowi trzeba było płacić blisko pół miliona marek. Razem z pensyą dla tak zwanych „staro-katolików“ obliczają rocznych wydatków na 8 i pół miliona marek.

Zaiste była to dla katolików przykra, a dla rządu kosztowna próbka walki z kościołem!

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W środę 8-go b. m. rano umarł po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi, ks. Tadeusz Łebiński, proboszcz w Grążawach, w rozpoczętym 76 roku życia a 49 roku kapłaństwa.

Chełmża. W sobotę 11-go bm. przypada 25. rocznica kapłaństwa ks. prob. dr. Feliksa Lesińskiego w Biskupicach pod Chełmżą. Był to pierwszy kapłan dyecezyi chełmińskiej, wyświęcony po ogłoszeniu tak zwanych ustaw majowych, których grozy też dotkliwie doznał, po powrocie z Rzymu.

Lubawa. Majątek Bratyan kupił od p. Różyckiego z Wlewska rodak nasz p. Prejbisz z Księstwa Poznańskiego.

Kiszewa. Kandydat prawa Jan Kąkolewski mianowany referendaryuszem i posłany do sądu okręgowego w Tiegenhof między Malborkiem a Elblągiem.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Izba karna w Poznaniu skazała na cztery miesiące więzienia redaktora odpowiedzialnego tygodnika „Pracy“ p. Lipińskiego.

Kcynia. W Wielkich Słonawach wybuchł w przeszłym tygodniu ogień u gospodarza Michała Koziołka i zniszczył do szczętu stodołę ze zbożem i paszą i oborę.

W **Rogowie** władza nie pozwoliła na to, żeby banderya jeźdźców towarzyszyła karecie przyjeżdżającego na wizytacyę najprzew. ks. Arcybiskupa. Rogowiacy zaprzęgali więc koniki do bryczek i powózek umajonych pięknie w zieleń i przybranych w kwiaty, i tak w blisko 50 powózek wyjechali naprzeciwko Arcypasterzowi.

Sroda. Znowu szmat ziemi polskiej przeszedł z rąk polskich w ręce niemieckie. P. Sokolnicki sprzedał dobra swe Podarzewo, w powiecie średzkim położone, Niemcowi p. Teodorowi Kullack z Nekli za 180,000 marek.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Miechowice. Na kopalni królewskiej „Fryderyce“ zaprzestało w poniedziałek 290 robotników pracować, żądając wyższej płacy. Gdy im podwyższenia zapłaty nie przyobiecano, rozeszli się spokojnie do domów, czekając dalszych układów.

Swiętochlowice. Na kopalni Matyldy pokaleczyły obrywające węgle tak silnie górnika Burka, że po dwóch dniach uległ odniesionym ranom.

Nagroda za picie piwa. Pewien przemyślny restaurator w Zgorzelicach używa następującego sposobu w celu zachęcenia swych gości do picia piwa: Otóż sprzedaje on karty piwne w wielkości biletów kolejowych. Za każdą szklankę piwa płaci się taką kartą. Kto pierwsze 2000 kart odda, otrzymuje w nagrodę nowy welocyped w wartości 220 marek. Kto drugie 2000 kart odda, otrzymuje złoty zegarek w wartości 150 m. Kto trzecie 2000 kart odda, otrzymuje czarne ubranie według miary zrobione w wartości 70 m. Wskutek tej spekulacyi ma piwo u owego restauratora wielki odbyt.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W jaki sposób starają się kartelowcy wywierać wpływy na wyborców, na to daje klika ciekawych przykładów „Berl. Tageb!.“ Otóż w okręgu Koźlińskim (Coeslin) na Pomorzu radzca rejencyjny dr. Gregorovius objeżdża szkoły wiejskie kilku powiatów, by przy sposobności rewizyi szkolnej nakłaniać nauczycieli do działania na rzecz konserwatystów.

Z Kuby. Pod Santiago odbyła się znowu mniejsza bitwa morska. Stanęło tam 10 amerykańskich okrętów, które oddały przeszło 150 strzałów. Hiszpanie odpowiadali także rzęsistym ogniem, w skutek czego statek amerykański „Oregon“ znacznie uszkodzony został. Kula oderwała kawał ściany na

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 18 kwietnia stanęli pod Boremlem. Dwernicki kazał wojsku zatrzymać się i rozbić obóz, sam zaś wezwawszy Zarnickiego, Rudzkiego i dwóch jeszcze innych, udał się z nimi, by zbadać naocznie miejscowość i przekonać się, zkąd może spodziewać się nieprzyjaciela. Wojsko oczekiwało jego powrotu niespokojnie, lecz zaledwie się ukazał, jasne jego spojrzenie powiedziało im, że nie ma się czego obawiać. Jenerał uszykował swój korpus, wydał rozporządzenia, jak działa ustawić, gdzie rannych pomieścić, poczem stanąwszy na czele, dał znak do pochodu... Rüdiger przeszedł już Styr i rozwinął swe kolumny. Wkrótce zagrzmiały działa moskiewskie, sypiąc gradem kul i granatów, lecz to nie wstrzymało Dwernickiego; on pragnął boju, więc na wystrzały; armatami odpowiedział... Szczególniej od prawej strony leciały liczne pociski nieprzyjacielskie, więc Dwernicki wysunął się nieco naprzód, by przez lunetę zbadać pozycyę nieprzyjaciela, poczem skinął na stojących w pobliżu, spiął konia ostrogą i jak huragan wpadł na Moskali. Tuż za nim pędził Feliks Zarnicki. Niebawem zniknęli braciom z oczu, utonąwszy w tłoku nieprzyjaciół, czasami tylko błysnęła w górze szabla, lub nad moskiewskie „hura“ wzbiło się wołanie: „dalej żwawo, nie ustępować“, świadczące, iż walka toczy się zawzięta. Wtem do pozostałych w tyle szeregów doleciały słowa:

— Koni do armat! koni!

Słów tych nikt zrozumieć nie mógł; patrząc na siebie, nie wiedzieli co czynić mają, wkrótce jednak wyjaśniła się zagadka. Z pomiędzy tłoku nieprzyjaciół wypadł Feliks, za nim dwóch spieszyło; kurzem okryci, krwią zbryzgani, przypadli do swoich.

— Zdobyliśmy armaty, musimy je zabrać — rzekł głosem zdyszanym Zarnicki — kto pójdzie po nie ze mną? Strzeże ich jenerał i odpiera wrogów, latających koło niego, jak ćmy koło światła.

— Prowadź nas! — zawołało kilku zuchów, a między nimi zobaczył Feliks obu swoich braci; uśmiechnął się do nich, konia zwrócił na miejscu i pospieszył z powrotem, wiodąc kilku za sobą.

Całej tej scenie z zachwytem przypatrywali się Antek i Wicek.

— Chodźmy za nimi — odezwał się ostatni — może będziemy potrzebni.

— Chodźmy — odparł Antek.

I pobiegli kłusem za Feliksem, który lancą torował drogę towarzyszom. Moskale odgadli ich zamiary i rzucili się na nich, jak rój pszczół, gdy bronią ula; męstwo garstki odebrało im jednak odwagę, poczęli pierzchać w nieładzie i powstańcy przedarli się przez nich do Dwernickiego. Odwaga Zarnickiego udzieliła się także Antkowi i Wickowi, którzy wcisnąwszy się między konie, przesunęli się niespostrzeżeni przez nieprzyjaciół. Dwernicki zwrócił się do Zarnickiego i jego towarzyszy i wskazał im zdobyte armaty:

— Bierzcie je, — rzekł krótko.

Krakusi zeskoczyli z koni i zaprzęgli je do armat, poczem wskoczyli napowrót w siodła; cztery działa uprowadzili, do piątego najmniejszego zabrakło koni.

— Hej, Antek! my konie zastąpim — szepnął Wicek towarzyszowi.

Antek tylko się rozśmiał, przyskoczył do piątego działa, Wicek wyciągnął z kieszeni kłąb grubego sznura i zaprzęgli się obaj. Feliks znowu naprzód się wysunął, tuż za nim parami ustawili się Lipski, Rudzki i dwaj jego bracia, potem armaty, za armatami Dwernicki, otoczony kilkunastoma ułanami, i ruszono wolno w porządku przykładnym. Moskale zrazu przypatrywali się im zdumieni, poczem wrzasnęli „hura“ i rzucili się na nich z zdwojoną zajadłością.

Z nieopisaną niecierpliwością oczekiwało wojsko polskie bohaterskiej garstki; wreszcie powróciła: pięć dział zdobyto, siedm zagwożdżono nieprzyjacielowi, gdyż koni zbrakło, by je uprowadzić.

Głośne „niech żyje Zarnicki“ odbiło się o niebiosa, on bowiem w jedną i drugą stronę utorował drogę. Lecz Feliks minął obojętnie braci, zdawał się niewidzieć dłoni ku sobie wyciągniętych, czyżby tryumf wbił go w pychę? Pociągnął za armatami, jakby się lękał, by mu swoi nie odebrali tej zdobyczy. Wrócił nareszcie i Dwernicki i zapytał o głównego bohatera. Dowiedziawszy się, że Zarnicki dalej z działami pociągnął, poszedł go szukać i spostrzegł niebawem, jak stał przy jednej z armat oparty o nią plecami, zdawał się w istocie lękać, żeby mu jej kto nie odebrał. Jenerał postąpił ko niemu i rękę do uścisku wyciągnął, lecz Zarnicki jej nie ujął, zachwiał się tylko czegoś i w oczach wodza padł na działo.

— On ranny! — krzyknął Dwernicki i sam porwał go na ręce.

Feliks spojrzał na niego, ruszył ustami, jak gdyby chciał coś powiedzieć, lecz słowo z ust nie wyszło, oczy jego i usta się zwarły i bladość śmiertelna na twarz mu wystąpiła. Pospieszyli koledzy z pomocą, lecz Dwernicki kazał im odstąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

okręcie i zabiła kilku majtków. W końcu Hiszpanie ustąpić musieli.

Z różnych stron.

Bochum. Wczoraj w południe zgorzały zabudowania gospodarcze katolickiego domu sierót.

Braubauerschaft Górnik Michał Lipka został w kopalni „Consolidation“ okaleczony. Tamże spotkało też nieszczęście górników W. Gokowskiego i A. Brandenhorsta.

Baukau. Kolej elektryczna przejechała wdowę Littmann.

Osnabruk. Właściciele kopalń i fabryk, których robotnicy zastrejkowali, gdyż zmuszano ich do pracy w święta, postanowili owe zakłady przemysłowe skasować.

Katernberg. W trzecim szybie kopalni „Zollverein“ został ciężko okaleczony Rodak nasz Wawrzyn Hatka, jeden z członków Tow. św. Stanisława K. w Katernberg, którzy przy zakładaniu tow. się dali na członków jego zapisać.

Baczność!

Rodacy na obczyźnie, którzy na lato mają zamiar wrócić na czas żniw w strony rodzinne, winni swój powrót o tyle przyspieszyć, aby na wybory 16 czerwca odbyć się mające, zdążyć mogli. Odnosi się to szczególnie do tych Rodaków, którzy pochodzą z okręgów niepewnych, gdzie więc o każdy głos polski bardzo chodzi.

OD REDAKCYI.

Pan A. W. w Gelsenkirchen. Takie postępowanie surowo ganimy i ubolewać trzeba, że się rzeczy podobne dzieją. Zamieszczenia listu w chwili obecnej w formie nadesłanej nie uważamy za odpowiednie. Może później nadarzy się sposobność, aby takie wybryki i inne jeszcze, jakie na wiecu zaszły w sposób odpowiedni skarcić

Pan K. w Schalke. Za życzliwe słowa dziękujemy. List zachowamy i przy nadarzającej się sposobności go zużytkujemy. Dziś lepiej o tem nie pisać. Są ludzie, których nikt nie jest w stanie przekonać, że błądzą. Prosimy częściej o stósunkach tamtejszych coś napisać.

Od ekspedycyi.

Księgarnia nasza, która znacznie została powiększona, znajduje się w tym samym domu co dotąd, lecz zaraz przy ulicy, na co zwracamy uwagę Rodaków. Prócz wielkiego wyboru książek do nabożeństwa i do czytania, mamy też na składzie gotowe obrazy Świętych, krucyfiksy oraz inne dewocyonalia itd.

Nabożeństwo polskie w Bochum.

W niedzielę, 12 bm. odprawi ks. Rupiński z Poznańskiego, mszę św. i wygłosi kazanie polskie w kościele klasztornym i to o godzinie $8^1/_2$ przed południem. Po nabożeństwie wyruszą towarzystwa na procesyę Bożego Ciała.

Pielgrzymka polska do Werl

odbędzie się dnia 26-go czerwca br.

Bliższe szczegóły zostaną później ogłoszone w „Wiarusie Polskim“.

Wiec przedwyborczy w Bruchu

odbędzie się w niedzielę **12 czerwca** o godzinie **4 po poł.** na sali p. **Möllera w Bruchu.** Wszystkich rodaków z Bruchu i okolicy uprasza się o liczny udział.

Józef Jęsiek,
przewodniczący komitetu na powiat Recklinghausen.

Wiec przedwyborczy w Oberhausen

dla powiatów Mülheim, Duisburg i Ruhrort odbędzie się w przyszłą niedzielę **12 czerwca** o godz. 4 po południu w lokalu pani Hacke. O liczny udział Rodaków uprasza się, gdyż chodzi o bardzo ważną sprawę.

F. Kordylasiński,
przewodniczący komitetu na powiat Mülheim.

Wiec polsko-katol. w Castrop

odbędzie się 12 czerwca na sali domu katolickiej czeladzi po połuduin o 4 godzinie. Wiec odbędzie się w sprawie wyborów. O liczny udział upraszają

J. Piechowiak. J. Maćkowiak, J. Tyrakowski, L. Gbiorczyk, J. Wawrzyniak, J. Kostuj.

Wiec przedwyborczy w Linden nad Ruhrą

ma się odbyć w **niedzielę dnia 12-go czerwca** dla całego powiatu Hattingen. Wszystkich Rodaków z Linden, Dahlhausen, Horst, Hatiingen, Krone, Heven pod Witten i t. d. prosimy o jak najliczniejszy udział.

St. Wawrzyniak,
przewodziczący komitetu dla powiatu Hattingen.

Towarzystwo polskie św. Rocha w **Dyseldorfie**

obchodzi 12-go czerwca r. b. o godz. 5 po poł. na wielkiej sali domu „Katholisches Vereinshaus“ przy ul. Poststr. 2

9-tą rocznicę,

na którą kochanych rodaków wraz z familiami zapraszamy. O godzinie wpół do 3-ciej odbędzie się w kościele franciszkańskim polskie nabożeństwo.

Zarząd.

Koło śpiewu „Harfa“ w **Bickern-Wanne**

oznajmia swym szanownym członkom i wszystkim rodakom. iż **tegoroczna rocznica** odbędzie się 12-go czerwca w lokalu p. Nehring. Początek o godz. $^1/_2$4. Będzie śpiew, deklamacye, potem taniec i teatr. Wstępne dla członków obcych towarzystw 25, dla gości przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Kółka śpiewackie, które otrzymały zaproszenia prosimy o łaskawe przybycie. O liczny udział gości prosi

Zarząd.

Oznajmiam członkom, iż posiedzenie odbędzie się o godz. 3-ciej. Członków zarządu proszę, aby przybyli o godzinie 1. Będzie obrachunek kartek wstępnych O punktualne stawienie się prosi

Mańkowski, prezes,

Towarzystwo polskie „Ognisko“ w **Mülheim n. Ren.**

donosi swym członkom i wszystkim rodakom i rodaczkom w Mülheim i okolicy, że posiedzenia się teraz nie odbywają w lokalu przy ulicy Freiheitstrasse nr. 18, tylko Bachstrasse nr. 21, przy rynku u wdowy Klosterhelfe, bardzo blisko parowca. Prosimy szanownych członków, aby jak najliczniej uczęszczali na posiedzenia, bo posiedzenia się odbywają w niedzielę o 7 godzinie. Członków mamy dość, ale ani część nie uczęszcza na zebrania. Towarzystwo „Ognisko“ w Mülheim obchodzi **9 rocznicę** 31 lipca. Kto „Wiarusa Polskiego“ utrzymuje, niech go przeczyta innym, bo członkowie piśmiennie nie będą zaproszeni, Później będzie jeszcze raz w „Wiarusie“ ogłoszone. **Zarząd.**

Tow. św. Franciszka Seraf. w **Hofstede-Riemke**

donosi swym członkom, iż procesya Bożego Ciała odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 9 z rana. Członkowie zechcą się stawić o 8 godz. z oznaczkiem i w czapkach tow. na sali zwykłych posiedzeń. Liczny udział pożądany. **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w **Bochum.**

W przyszłą niedzielę dnia 12 czerwca bierze towarzystwo nasze udział w procesyi Bożego Ciała. Członkowie oraz prezesi towarzystw polskich zechcą się zebrać w lokalu p. Gallanda przy klasztorze o godzinie 9 w celu przećwiczenia pieśni z kapelą, która na ten czas także stawić się winna. — Niečzłonkowie Tow. winni się przyłączyć za ostatnią chorągwią. — Bractwo Różańcowe Polek pójdzie na czele. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Za inseraty i reklamy redakcya w obec publiczności nie odpowiada.

Szanownemu przyjacielowi
Antoniemu Kosikowi
oraz jego godnej małżonce
Antoninie
składam najszczersze życzenia. Bóg najwyższy świadkiem tego, * Jakie są pragnienia serca mego, * Jak ptaki w powietrzu i rybki w wodzie. * Tak żyjcie szanowni przyjaciele w radości, swobodzie. * Pragnę, aby się moje spełniły życzenia. * Abyście osięgli koronę zbawienia. * I tak przed Stwórcy naszego tronem, * Zażywali chwały z swoim patronem. W końcu po trzykroć wykrzykuję: „Niech żyją! Tego Wam z szczerego serca życzę wiernie i niezmiernie was kochający szwagier. **F. T.**

Obelgę

rzuconą na rodzinę **Pawła Kulessy** cofam niniejszem.
Mikołaj Nowak.

Towarzystwo błog. Bronisławy w **Wiemelhausen.**

W przyszłą niedzielę 12 czerwca bierze tow. nasze udział w procesyi Bożego Ciała w Bochum. Członkowie winni się stawić w lokalu towarzyskim o godz. 9 w czapkach i oznakach tow. O liczny udział członków prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Antoniego w **Laar**

donosi swym członkom, iż w niedzielą dnia 12 czerwca da się towarzystwo odebrać o godzinie $12^1/_2$ w pułudnie. Uprasza się tych członków, którzy się dali zapisać i tych, którzy mają zamiar dać się odebrać po wielkiem nabożeństwie zechcą przybyć na salę zebrań. Po nabożeństwie nieszpornem odbędzie się zebranie zwyczajne. Dnia 13 czerwca tj. w poniedziałek w dzień św. Antoniego będzie Msza św., na którą szanownych Rodaków i Rodaczki zaprasza uprzejmie **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w **Bruchu.**

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 4 po południu. Porządek zebrania: 1) płata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) w sprawie zabawy, 4) wnioski członków. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Stanisława w **Marxloh**

odbędzie swe posiedzenie w niedzielę dnia 12 czerwca o godzinie 4-tej na sali p. Rosenthala, przy kościele katolickim, na które się wszystkich członków jako i gości jak najuprzejmiej zaprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św Andrzeja w **Bochum.**

W przyszłą niedzielę dnia 12 czerwca bierze towarzystwo udział w procesyi Bożego Ciała. Członkowie zechcą się zebrać o godzinie 9 z rana w lokalu tow. w czapkach i oznakach tow. O liczny udział członków prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Czesława w **Bulmke**

donosi szan. Towarzystwom polskim, które nas odwiedzą 12 czerwca, aby raczyły przybyć z chorągwiami, lecz bez pałaszy, ponieważ pochód jest zakazany. Zarazem prosimy szan. Towarzystwa, które przybędą z chorągwiami, aby je przez drogę do tutejszego lokalu miały zwinięte. Członkowie nasi będą na dworcach przy granicy przyjmowali gości w czapkach i oznakach tow. O jak najliczniejsze przybycie członków Towarzystw i gości prosi **Zarząd.** M. Kasprowiak, prezes.

Swemu miłemu Przyjacielowi
Antoniemu Blaszczakowi
w dniu godnych Imienin (13 bm.)
zasyłam najszczersze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. — Zyj Antoni będziesz w niebie, a Jan Bielecki koło Ciebie, a pan Zalisz trochę dali, bo za mocno w bęben wali. Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Jakób Bielecki.

W dniu ślubu

(11-go czerwca 1898 r.) składamy najserdeczniejsze życzenia szanownemu Państwu młodemu
Pawłowi Klemczakowi
i jego narzeczonej
Franciszce Pawłowskiej.

Życzymy wam zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Jak wiosna kwiatów ozdobą * Zachwyca wszystkie stworzenia, * Tak Stwórca niech słodzi wasze troski i życzenia. * Niech was z dniem każdym nowe szczęście wita, Tego wam życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: niech młoda para żyje, aż się echo w Horście odbije. Tego wam życzą **F. M. P. Sz.**

Szanownemu Kumotrowi
Antoniemu Strojnowskiemu
w Hördzie.

Kumotrowi krzyknę szczerze * Z piersi pełnej życzeń mych; * Chowasz dziatki w Ojców wierze, * W mowie chowasz je ojczystej, * Skarb nasz święty, polska mowa, * Takich ojców wszystkich trzeba. * Niech ją każdy Polak chowa, * A wypełni wolę nieba. * Dzisiaj w dniu godnych Imienin 13 czerwca. * Synowie w języku Lecha. * Slą ci niewinne życzenia. * Wielka to dla cię pociecha, * Bo dziś dzień Twego Imienia * Z ponad Tatr promienia sieje. * Widząc Polaka dzielnego. * Słoneczko nawet się śmieje. * Szanowny mój kumotr Antoni Strojnowski niech żyje 999,999,999 razy! a echo niech się odbije z ulicy Bruchstrasse aż do pana Bukowskiego. **N. N.**

Powinszowanie.

Szanownym Panom
Antoniemu Grunertowi,
Antoniemu Kokocińskiemu,
Antoniemu Markowskiemu,
Antoniemu Mikołajczykowi,
Antoniemu Kończakowi.
Antoniemu Stróżyńskiemu,
Antoniemu Leciejewskiemu,
Antoniemu Pietrowiakowi,
Antoniemu Bączykowi,
winszujemy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i wykrzykujemy po trzykroć: niech żyją! niech żyją! niech żyją!

Członkowie Tow. św. Wojciecha w Roehlinghausen.

Z powinszowaniem Imienin

Szanownemu Panu
Antoniemu Andrzejewskiemu.

Jak pragną kwiatki promienia słonecznego, * Tak ja pragnąłem poranku dzisiejszego, * Aby kochanemu Antoniemu ze serca szczerości * Złożyć niejako oznakę miłości. * Bóg najwyższy świadkiem tego, * Jakie są pragnienia serca mojego. * Z Bożej łaski niech Ci szczęście służy * Żebyś żył jak najdłużej * W myśli ścielę pod nogi kwiaty miłości; * Pragnę, abym to czynić mógł do późnej starości, * Róża miłości niech zawsze się czerwieni, * Drzewo nadziei ciągle się zieleni, * Jak ptaszki w powietrzu i rybki we wodzie, * Tak żyj kochany Antoni w radości, swobodzie * Winszuję Ci także tego wszystkiego. * Co tylko życzeniem serca Twojego. * Pragnę, aby się moje życzenia spełniły. * I byś osięgnął koronę zbawienia. * Naszą Wisłą płyną kwiatki. * Które rwane na Tatr szczycie, * Płyną do rodzinnej chatki, * By ci wiecznie słodzić życie. Szanownemu Antoniemu Andrzejewskiemu wykrzykuję: niech żyje 777,888,999 razy. Twój przyjaciel **W. D.**

Szanownym Panom
Antoniemu Piątkowi, Antoniemu Larskiemu, Antoniemu Kasprzakowi, Antoniemu Kwapiszowi, Antoniemu Alcerowi
w dniu godnych Imienin składamy najserdeczniejsze życzenia i wykrzykujemy po trzykroć: „Niech żyją! niech żyją! niech żyją!

Towarzystwo św. Barbary w Annen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.